

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 14 czerwca 1917 r.

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że w sprzedaży pojawił się bezwartościowy fałszyfikat „pasty do twarzy” mego wynalazku, zetykietą i nazwiskiem moim do złudzenia podobionymi, oraz z powodu, iż w obecnym czasie żadnym innym skuteczniejszym sposobem zapobiedz temu nie mogę—postanowiłem każde pudełko mej pasty do twarzy, cieszącej się oddawną zasłużoną sławą, zaopatrzyć w numer bieżący i poniższe facsimile mojego podpisu, na co przy nabywaniu proszę zwracać baczną uwagę. Prawdziwa moja pasta do twarzy prócz tego zaopatrzona jest w plombę żółtą podczas, gdy podobiona w białą.

Jan Niwiński.

Zrzeszenia rzemiosł.

Czasy obecne w dziejach ludzkości stanowią okres powszechnej demokracji państw i ludów, a zarazem cechą zasadniczą tego okresu będzie dążenie na szeroką skalę społeczeństw ludzkich i państw do zrzeszeń nie tylko na arenie prac społecznych, ale ekonomicznych i politycznych. Już teraz objawia się dążenie do tworzenia wielkich związków politycznych pomiędzy państwami ludów pokrewnych rasą, tudzież terenów ekonomicznych.

Po wojnie powszechnej prawdopodobnie powstaną takie związki mniej lub więcej ściśle ze sobą spójne, przyczem zarysowuje się już związek anglo-amerykański i państw centralnej Europy a wielce prawdopodobnie utworzą się i związki państw łacińskich oraz skandynawskich. — Rzecz prosta, że w razie rzeczywistnienia się podobnego ideału i przyszłe państwo polskie nie może pozostać odosobnionem i będzie musiało wejść w związek tej lub owej grupy państw.

Jestto atoli kwestja dalszej przyszłości oraz koniunktur politycznych czy ekonomicznych, jakie się ułożą w przyszłości. Na teraz głównym obowiązkiem jest organizacja sił narodowych, stanowiących zasadniczą podstawę naszego bytu narodowego i przyszłego bytu politycznego Polski.

W pracy tej jednym z ważniejszych postępków są rzemiosła, których organizacja na nowych podstawach pilnie jest wskazana w celu możliwie jaknajrychlejszego ożywienia sparaliżowanej przez wojnę wytwórczości krajowej, źródła jego bo-

gactwa, a zarazem uspołecznienia licznego odłamu obywateli kraju, powołanych w niedalekiej przyszłości do pracy prawodawczej w ciążach ustawodawczych przyszłego państwa polskiego.

Jednym z najpotężniejszych środków urzeczywistnienia tego postulatu niewątpliwie są zrzeszenia zawodowe.

Pierwotnym typem naszych zrzeszeń rzemieślniczych były zgromadzenia cechowe, które w swoim czasie oddały wiele usług rzemiosłom polskim. Ustawa atoli cechów z roku 1816 jest już, jak na obecne czasy, mocno przestarzała i nie odpowiada potrzebom chwili bieżącej. W dodatku długoletnie rządy caratu sprawdziły ją na punkt martwy, co znaczy, że nasze cechy rzemieślnicze w tej formie, w jakiej do wybuchu wojny istniały, nie przynosiły rzemiosłom polskiemu pożytku i wywoływały potrzebę powoływania do życia stowarzyszeń rzemieślniczych zawodowych, nieprzynoszących jednak takiego pożytku, jakiego po nich oczekiwano.

Przypatrzmy się bliżej wewnętrznemu życiu naszych cechów w ostatniej przedwojennej dobie.

Na czele ich stali starsi i podstarsi jako kierownicy cechów, lecz rola ich ograniczała się do prowadzenia tak zwanej „ładki” t. j. kasy cechowej, wyzwalania terminatorów, na czeladników lub przyjmowania tych ostatnich do grona majstrów, strzeżenia sztandarów, godeł i dokumentów cechowych, pobierania opłat za tak zwane wyzwoliny i pilnowania, by utartym obyczajom cechowym stało się zadość, wśród których uczyły wyzwoliny grały pierwszorzędną rolę.

Cały zaś kompleks realnych spraw rzemieślniczych z wyszkoleniem zawodowym i wykształceniem ogólnym na czele—leżał odłogiem. nie przedsiębrano nic lub w wyjątkowych wypadkach bardzo mało dla ułatwienia rzemieślnikowi jego wytwórczości, dostarczenia mu taniego kredytu, dostępnego nabywania surowego materiału wprost u źródła, wyszukiwania pracy i rynków zbytu, słowem nic, coby dążyło do podniesienia poziomu naszej wytwórczości rzemieślniczej. Cóż dopiero mówić o uobywatelnieniu i uspołecznieniu rzemieślnika, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, o podniesieniu poziomu jego oświaty, częstokroć niewiele odbiegającego od zupełnego analfabetyzmu, o rozszerzeniu jego światopoglądu na sprawy społeczne i potrzeby kraju. Sprawy te cechów prawie całkowicie nie interesowały, a dla ich przewodników były po większej części ziemią nieznaną.

Usiłowały pod tym względem zastąpić je stowarzyszenia rzemieślnicze zawodowe, lecz praca ich w tym kierunku słaba wydawała owoce, jako prowadzona licznie w większych tylko miastach i bez należytego autorytetu, przysługującego włącznie cechom. W ostatnich atoli przed wojną czasach cechy poczęły się ożywiać i dążyć do reformy, na wyjednanie jednak zmiany ustawy cechowej nie zdobyły się wcale.

Ujawniło się w nich dążenie do oświaty, do zakładania kas rzemieślniczych pożyczkowo-oszczędnościowych

szkół zawodowych, lecz były to tylko luźne poczynania, dotyczące danego cechu wyłącznie.

Są jednak sprawy wspólne całokształtowi rzemiosł i mogące być wprowadzonymi w życie o wiele łatwiej przy wspólnych zabiegach i pracy ogółu zgromadzeń cechowych. Dla narady nad takimi sprawami powstały w Warszawie Kofa starszych i podstarszych zgromadzeń cechowych, wielce pożyteczne dla ogólnej sprawy.

Kofa takie powstać powinnyby we wszystkich miastach i miasteczkach polskich, oraz nawiązać stały kontakt z Kofami warszawskimi, by wspólnie wytworzyć jedno ogólnokrajowe zrzeszenie rzemieślnicze, czuwające nad potrzebami i sprawami ogółu naszych rzemiosł, co w dobie obecnej jest wskazaniem bardzo ważnym, domagającym się czułej i wyważonej pracy.

St. Łapinska.

Co sprowadzi koniec wojny?

Amerykańska „Pobudka” z 14 kwietnia przytacza ciekawe dane, ogłoszone w amerykańskim piśmie „Boston Amerikan”:

„Najważniejszym pożywieniem dla białej rasy — czytamy w tem piśmie — jest chleb, mięso i ziemniaki. Od tych trzech produktów spożywczych zależy życie białej rasy.

Zapasy mięsa w Europie i w Ameryce są zupełnie niedostateczne, lecz przy nadzwyczajnej oszczędności i zaprowadzeniu odpowiedniej ilości dni bezmięsnych, na wzór Anglii, Francji, państw centralnych, Włoch i Rosji, wystarczyłyby jeszcze jako tako na jeden rok. Olbrzymie składy mięsa, przygotowane poprzednio, są całkowicie wyczerpane. Wszystko zjadły armie. Gdyby wojna trwała jeszcze rok, nawet armie musiałyby mieć dni postne, a ludność cywilna nie mogłaby zupełnie spożywać mięsa.

Zapasy chleba jeszcze gorzej się przedstawiają.

Dokładnie stosunków w Europie nie znamy. Jednakże 8 tygodni temu francuski minister rolnictwa poinformował parlament, że państwa aljancje, jeżeli zechcą prowadzić wojnę tylko przez ten rok, muszą sprowadzić z zagranicy 360 milionów buszli samej pszenicy. Ilość tę można by nabyć w Stanach Zjednoczonych i w Argentynie, ale, niestety, żaden z tych krajów nie ma ani buszla do sprzedania.

Zapasy pszenicy w Argentynie tak się wyczerpały, że rząd argentyński zakazał wywozu zagranicę.

Stany Zjednoczone posiadają pszenicy zaledwie tyle, iż wystarczy tylko do następnych zbiorów. Dawniej było w zapasie o tym czasie około 250 milionów buszli, gdy obecnie jest mecafe 100.

Całemu światu cywilizowanemu brakuje najmniej miliard buszli pszenicy.

Kukurydzę tylko nasz kraj produkuje na wielką skalę. Obecnie zapasy wynoszą 780 milionów buszli, podczas gdy w ubiegłym roku był jeden miliard. Do Europy nie można

zatem nic wysłać, a innego źródła, niema.

Owsa jest tylko 395 milionów buszli, gdy przeszłego roku w tym czasie było 600 milionów.

Zapasy ziemniaków przedstawiają się naigroźniej. W normalnych czasach Anglja, Kanada, Niemcy, Francja i Stany Zjednoczone produkowały rocznie 3 miliardy buszli ziemniaków. Ostatni natomiast rok przyniósł tylko 1 miliard 600 milionów buszli.

Europie potrzeba do wyżywienia ludności przez następną kilka miesięcy najmniej miljarde buszli ziemniaków, a tymczasem Stany Zjednoczone nie mogą w tym wypadku spieszyć z pomocą.

Jasną jest rzeczą, że świat cywilizowany, po trzech latach wzajemnego niszczenia się, nie ma obecnie zapasów żywności i jeżeli miliony ludzi, w tej chwili uzbrojonych, nie wrócą do pracy na roli, Europa będzie umierała z głodu w roku następnym. Powiadamy wyraźnie, iż miliony mężczyzn, kobiet i dzieci wymrą z głodu.

Tak więc mobilizujcie swe siły największy mocarz na świecie, by wystąpić do walki rozstrzygającej. Mocarzem tym jest głód.

Zastanowiwszy się nad czynnikami, powyżej wyluszczone, należy przysiąc do wniosku, że pokój jest bliski.

Kronika

— **Przymicja.** W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano odbyła się w kościele św. Krzyża uroczysta przymicja czyli pierwsza msza św., odprawiona przez świeżo wyświęconego kapłana, ks. Krysińskiego, łodzianina. Asystowali ks. ks.: O-zkiel, Olesiński i Izdebski. Podniosłe kazanie okolicznościowe o stanie kapłańskim wygłosił ks. prałat Tymieniecki.

Przymicja odprawioną została wobec licznego kleru, wielkich rzesz wiernych, oraz rodziny młodego kapłana.

— **Dozwolenia na wóz artykułów żywności.** Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie policyjne, dotyczące wwozu niektórych produktów spożywczych w ściśle ograniczonych ilościach.

Mianowicie dozwolony jest raz w tygodniu przywóz kartofli, chleba, maki, kaszy, lub roślin strączkowych według określonej w rozporządzeniu normy. Dowóz innych wzbrotionych dawniej artykułów żywnościowych, jak: mięsa, słoniny, wyrobów masarskich oraz cukru—zostaje nadal nie-dozwolony.

Przepustki będą wydawane w 2 kolorach, a mianowicie: przepustki czerwone upoważniają do przywozu produktów żywnościowych dla rodzin, składających się z mniejszej ilości osób, niż sześciu, oraz białe — dla więcej, niż 6 osób.

Dowody te muszą posiadać stempeł Magistratu, oraz jeden z podpisów następujących 4 panów: szefa biura — Jacobiego, sekretarza — Drozdowskiego, radnego — Wolezyńskiego, lub radnego Weissa.

Wydawanie przepustek odbywać się będzie przy okienkach od Nr. 1 do 11 Delegacji Zaprowiantowania Miasta, Nowy Rynek 14, od godz. 9

Lednicki i Babiński.

Ludzie, którzy po upadku cara wysunęli się na czoło polityki polskiej w Rosji, zasłużyli w zupełności na swoje mandaty moralne. O Lednickim i Babińskim można powiedzieć, że są to „właściwi ludzie na właściwym miejscu”.

Aleksander Lednicki należy do najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury w Moskwie, która go zna tak samo dobrze, jak on zna Moskwę. Ten świetny mówca posiada dar przemawiania do rosyjczyków, jak urodzeni Rosjanie. Zna nie tylko wszystkie odcienia mowy rosyjskiej, nie tylko posiada tajemnicze intonacje, ale nadto rozumie doskonale psychologię duszy rosyjskiej.

I dlatego jest słuchany na publicznych zgromadzeniach, jak prawdziwy trybun. Posłował do pierwszej Dumy w szeregu kadetów; widocznie było już wtedy dla każdego, że Lednicki może przykuwać do siebie uwagę całej izby, że jego piękny język rosyjski — to nie sucha relacyjna proza Harusewicza, ani rosyjska retoryka Franciszka Nowodworskiego, rażąca słuchacza nie-szczęśliwym doborem wyrazów.

Styszałem w tym okresie Lednickiego, gdy przemawiał raz na zgromadzeniu rejonowego klubu kadetów w pobliżu tak zwanego „Siennego rynku”. Kilkuś ludzi słuchało go z zapartym oddechem — a był to prawdziwy lud petersburski — kupcy, subjecci w długich butach, robotnicy, drobni urzędnicy i wogóle „plebs”. Lednicki mówił wtedy o kwestji polskiej, żądając oczywiście — jak na tamte czasy — autonomji. I ten prosty tłum wierzył mu bezgranicznie, bo mówił prosto do duszy i sumienia Rosjanina. A gdy użył znanego nam frazesu: „za naszą i waszą wolność”, rzucił go na tło stuletniej walki o wolność przeciwko biurokracji — sala zatrzęsa się od oklasków, ludzie pozrywali się z miejsc — i snrawa Polski była wygrana. Bo gdy się widzi łzy w oczach brodatego chłopca jarosławskiego, współczującego niedoli polskiej — to znaczy, że Lednicki jest mistrzem słowa rosyjskiego.

I dziś Sienny Rynek, gdy doszedł do władzy w Radzie robotniczej przez swych delegatów, ferował chętnie niepodległość Polski. A ile takich mów wygłosił Lednicki w życiu w różnych okolicznościach, na różnych zebraniach i różnym stylem?

Lednicki jest patriotą polskim, który przejął od demokracji rosyjskiej, co miała najlepszego. Nie po-

szedł dalej na lewo poza kadetyzm, który pozwalał mu być autonomistą polskim. Dopiero w trakcie wojny, przed upadkiem caratu, gdy doktrynerstwo Milukowa przykuło kadetów do formuły „autonomia polska, ale pod berłem Rosji”, Lednicki zdobył się na odwagę powiedzenia kadetom prawdy, że Polska żąda niepodległości.

Gotów był odejść od kadetów, iść zamopas, ale rewolucja go przywołała znowu, godząc się już na niepodległość Polski. Było to w dużej mierze zasługą Lednickiego, że rząd tymczasowy od razu na niepodległość naszą przystał.

Lednicki został natychmiast mężem zaufania tego rządu, który go postawił na czele komisji likwidacyjnej, mającej przeprowadzić prawo-państwowe rozgraniczenie spraw polskich od rosyjskich. I oto Lednicki, uposażony w przywilej ministra, likwiduje rosyjskie urzędy, rosyjskie sądy, rosyjską policję i ochranę, które ciągle żyły jeszcze nadzieją powrotu do Polski. Już nie wróca.

Jak Lednicki w Moskwie, tak Aleksander Babiński w Petersburgu przez szereg lat przygotowywali opinię rosyjską do polskiej niepodległości. Babiński, podobnie, jak Lednicki, należał do partji kadetów i posłował do trzeciej Dumy z gubernji permskiej, gdzie posiadał znaczny kawał pustych, co prawda gruntów, choć sam pochodzi z gubernji kowieńskiej.

Babiński jest także prawnikiem. Ale karierę życiową robił w sądownictwie wojskowym. Gdy był członkiem petersburskiego sądu wojskowego, delegowano go do sądownictwa jakiejś sprawy o polityczne morderstwo w Wyborgu. Winowajca był Finlandczykiem i popełnił czyn na ziemi fińskiej, przeto podług prawa mógł go sędzić tylko sąd fiński.

Babiński postąpił, jak mu nakazywało sumienie: odmówił udziału w tym procesie i oczywiście musiał podać się do dymisji. Przeszedł do adwokatury petersburskiej, która go przyjęła z szacunkiem, nie dlatego, że miał już rangę generał-lejtnanta, lecz dlatego, że prawo cenił wyżej nad karierę.

Pamiętam dobrze, jak Babiński w mundurze wojskowym (bo jeszcze był w służbie czynnej) nie zawahał się urządzić w polskiej „Lulni” petersburskiej obchodu 40 ej rocznicy powstania 1863 roku. Nie tylko przemawiał, ale i wygłosił mowę bardzo patriotyczną, co mu zjednalo podziw kolonii polskiej, którą przyniżało uczucie beznadziejnego pesymizmu w epoce reakcji Sipiagina i Plewego.

Później Babiński, stał na czele polskiego „Ogniska”, robotniczego

„Promienia” i doprowadził do skutku wydawnictwo „Dziennika petersburskiego”, o wiele śmielszego, niż płotowski „Kraj”, który przestał wychodzić po manifestie październikowym, bo stał się zbyt użytecznym, jako organ ugodowy.

„Dziennik” Babińskiego, podobnie jak „Echo Polskie” Lednickiego skupiał wokół siebie społeczeństwo, niemile dotknięte czolobitnymi enuncjacjami posłów z Królestwa w Dumie i Radzie Państwa.

Polityka Harusewicza i Wielo polskiego w tych pismach znajdowała zasłużoną ocenę. Lednicki i Babiński doskonale widzieli to, czego ci dwaj nie widzieli — a mianowicie, że obietnice cesarskiej autonomji były nieszczerze i wojna uczyniła ze sprawy Polski zagadnienie międzynarodowe.

Obaj oni, Lednicki i Babiński aczkolwiek wielcy przyjaciele Rosji, na chwilę nie wątpili, że Polska może być szczęśliwą tylko wtedy, jeżeli się od Rosji oderwie, a następnie wejdzie z nią w dobre stosunki sąsiedzkie.

Tak, jak oni, rozumował każdy polak w kolonii petersburskiej i moskiewskiej, każdy polak w Mińsku i Kijowie. Przybysze z Warszawy natomiast byli w Rosji cudzoziemcami i nie rozumieli ducha demokracji rosyjskiej, nie znali istotnego układu sił partyjnych w Rosji.

Lednicki i Babiński uratowali poniekąd sytuację, biorąc od razu w swe ręce cugle sprawy polskiej po wybuchu rewolucji i tworząc natychmiast demokratyczną partję polską z żywiołów, dobrze z rosyjskiem społeczeństwem obeznanych i do demokracji rosyjskiej stosunkami zbliżonych. Nowa Rosja im bądź co bądź ufa, bo ich zna i na ich dobrą wolę może liczyć.

Są oni już ludźmi w wieku starszym, ale przy nich stoją szeregi młodszej inteligencji polskiej, które ich dzieło prowadzić będą dalej.

Stan

W sprawie komasacji.

W Warszawie odbył się w tych dniach w sprawie komasacji gruntów, zjazd zorganizowany przez wydział kółek rolniczych centr. tow. rolniczego. Przewodził p. Zygmunt Choromański, prezes wydziału kółek. W zjeździe wzięło udział 19 osób z różnych okolic naszego kraju, z obu okupacji.

Wygłoszono trzy referaty: pan Ludkiewicz mówił o stanie sprawy komasacji gruntów za czasów rosyjskich; p. radca Bielński zapoznał ze-

branych z projektem Tymczasowej Rady Stanu, dotyczącym zapoczątkowania prac tych w chwili obecnej; wreszcie p. Skonieczny wygłosił referat na temat: „Organizacja sprawy komasacyjnej w przyszłości”.

Chodziło na zjeździe o wytknięcie drogi dla zorganizowania sprawy komasacji gruntów. Zjazd uznał sprawę komasacji gruntów za pilną i powziął uchwały następujące:

1) Uznano, że w chwili obecnej należy dążyć do urzeczywistnienia projektu Tymczasowej Rady Stanu, to jest należy utworzyć tymczasowy organ komasacyjny i wydać przepisy tymczasowe, które umożliwiłyby prowadzenie komasacji w przypadkach, nie cierpiących zwłoki. Ewentualnie organ komasacyjny mógłby być nawet zorganizowany z ramienia centr. tow. rolniczego.

2) Dla należytego postawienia sprawy komasacji na przyszłość uznano za niezbędne poparcie inicjatywy utworzenia kursów dla komisarzy komasacyjnych oraz kursów dla geometrów, wreszcie uznano za potrzebne postaranie się o stypendja dla kandydatów na kursa. Kursy komisarzy komasacyjnych mają powstać przy wyższej szkole rolniczej na jesieni r. b. Uznano, iż oddzielne organizacje miejscowe, tudzież główny komitet ratunkowy w Lublinie oraz sejmiki powinny poprzeć tę rzecz przez wybór kandydatów i udzielenie im środków, t. j. stypendjów na studia.

Pozatem zjazd przyjął do wiadomości, że prawo komasacyjne opracowane jest w komisji rolnictwa Tymczasowej Rady Stanu.

Zjazd więc stanął na stanowisku, że sprawy komasacyjne w przyszłości będzie można prowadzić tylko w tym przypadku, jeżeli w chwili obecnej będą opracowane podstawy prawne komasacji gruntów, obmyślona będzie organizacja władz komasacyjnych, a oprócz tego utworzy się kadry ludzi, przygotowanych do prowadzenia prac komasacyjnych.

Dla wiadomości osób zainteresowanych należy zaznaczyć, że wszelkich informacji, dotyczących komasacji, względem wstąpienia na kursa i t. p., będzie udzielał wydział społeczno-ekonomiczny centr. tow. rolniczego w Warszawie (Kopernika 80), oraz komisja komasacyjna wydziału budowlanego głównego komitetu ratunkowego w Lublinie.

Obrazki rewolucyjne wsi rosyjskiej.

Felietonista dziennika republikańskiego „Ruskaia Wola”, W. Mujżel, maluje obrazki rodzajowe na temat ruchu rewolucyjnego na wsi ro-

Jechać! Jechać!

Przemęczone nietyle może ciała, ile nerwy i mózgi ogółu naszej inteligencji wytworzyły nieodzowność „wyjazdu na lato”.

Nie mówi się tu nawet o podróży, bo to, choć są idealnym zwycięstwem nad prawem ciężkości, to „rzeczy nańskie”. A nawet kuracje w zakładach kąpielowych, wobec dzisiejszych cen, stają się przywilejem zamożnych.

Więc jedynie idzie o samą zmianę pobytu, czyli warunków otoczenia. O trochę więcej powietrza, o jaśniejsze słońce, a dużo ciemniejszą noc.

No i o ów błogosławiony spokój. Spokój, który choć na krótko pozwala zapomnieć o tem wszystkim, co jak ciasne obuwie, jak ból zębów, choć nie zabija, ale dobija człowieka.

Bo ostatecznie życie to nie innego, jak warunki, w których żyjemy. Zmieńcie warunki, a zmienicie człowieka. To nie zwrot, a głęboka prawda.

Wszak wyjeżdżając na odpoczynek, nie zmieniamy w niczym ani swej duszy, ani swego ciała, ale stawiamy je w inne warunki bytu.

Oto cały sekret poprawy zdrowia, wzmocnienia nerwów, a więc zmiany człowieka, bo taki kram, jaki pan.

„Stąd też szablonowe pytanie: „Gdzie jechać”, sprowadza się przede wszystkim do dylemy „Wyjechać”. A tradycyjne przysłowie „Wszędzie dobrze, a w domu najlepiej”, przekształca się, (o zgrozo!) w przypowieść „wszędzie dobrze, aby nie w domu”.

Więc wyjechać...

Wyjechać bowiem, jest to coś, jak umrzeć, ale po to, aby gdzieś indziej, i wnet, (o radości!) odrodzić się.

Wyjechać — to postawić na swoim wbrew setkom rzeczy, które trzymają nas na łańcuchu tych i innych stosunków życiowych.

Stąd też arabi słusznie mówią: Podróż to zwycięstwo!

Realnie zaś — wyjechać, to dać oczom, uszom, myślom, sercu, żołądkowi, nogom, rękom, włosom i wszystkim rzeczom, które człowieka są, tak pożądaną zmianę żywota. Teraz bo nogi pójda tam, gdzie zechcą, a nie gdzie, co ma miejsce w domu — muszą i to dzień w dzień. Ręce przeciągną się w stronę tych, których spotkać, przywitać, uścisnąć rade, a nie w stronę tamtych — u siebie obowiąz-

kowych. Czy też pozwolą sobie patrzeć w słońce, oglądać gwiazdy.

I to będzie mniej więcej ze wszystkimi stronami życia, a czarowne „Mogę, więc chcę” staje się moim żywiołem.

Stąd życie nabiera rozmachu. Świat zaczyna się robić bardziej interesującym, gdyż wola moja staje się składową częścią tegoż. Tego chcę, bo na to mię stać — oto prawo moje.

Ale może, co najgłówniej, że teraz zaczynamy mieć do czynienia z lepszymi stronami bytu ludzkiego, w postaci lepszych ludzi.

W obcych bowiem miejscach zazwyczaj spotykani, to czegoś wszystko i dobry, i miły, i sympatyczny.

— Skądże to pochodzi?

Stąd, że w każdym człowieku znajduje się paczka, jak złych, tak i dobrych stron charakteru. Można bowiem być kompletnie wykształconym, a jednocześnie zawistnym i kłótliwym. Zdarza się, i ileż razy, że wcale nie uczona paniątka jest pełną swobodą wdzięku i ułożenia. Skąpiec może mieć pierwszorzędne towarzyskie zalety. Próżniaczyna będzie pomysłowym na punkcie urozmaicenia życia i t. d.

A ponieważ w naturze ludzkiej leży pociąg do wyższości, który nakazuje, że tak powiemy, wobec ob-

cych robić użytki tylko ze swoich przymiotów, a jaknajstaranniej ukrywać wady, aby choć tą drogą wydać się lepszym, wyższym, niż się jest w rzeczywistości, to tamten wykształcony popisuje się przed nami tylko swoją wiedzą, a swej kłótliwości i zawisci nie pozwala i nosa wytknąć.

Skąpiec rozlicza skarby swej uprzejmości, ile tylko tej posiada, niczem nie zdradzając fatalnego swego duszigrasostwa. Kłamca fantazjuje tylko, aby ubawić, rozzerwać. Gdzie może, to koloryzuje to i owo, ale przywary swej celowego łgarstwa nie wprowadza w realne stosunki współżycia. Skończony babiarz i Don Juan, emabluje tylko kobiety, i wszystko się kończy na bukietach, komplementach i spojrzaniach znaczących. Kwaśna, jak cytryna, małżonka ani jednym słówkiem nie zdradza obecnej swej natury, a że powstało w niej wspomnienie piękniejszego ongi życia, to miewa na ustach dla każdego uśmiech, miłe słówko, przyjazny uścisną dłoń. Purytania ksiądz swoim zachowaniem, rozmową przekonuje, że człowiekiem jest i nie ludzkiego mu nie obce.

I wszyscy mniej więcej tacy przygodni znajomi, postępując w ten sposób jedni względem drugich, każdy bo swą „bestję”, trzymając na ramię, w budzie.

sykaciej, odróżniając w nim dwa objawy: niszczy-
cielski i twórczy.

Obrazek pierwszy.

Do gminy donatowskiej zjawilo się trzech ludzi oddawna znanych gminnikom z kowalem na czele, przybyłym z Petersburga. Kowal reprezentował niejako klasę robotniczą, która dokonała w Rosji przewrotu. Przybyła areztowali starszybę (wójta), który zresztą wyszedł oknem i schronił się do Pskowa, poczem zgłosili się do lekarza (ziemskiego), zażądali pieniędzy i spirytusu. Dostali pięć rubli i butelkę spirytusu i zajęli się dalej swym „przemysłem”: zaszli do felczera, także coś tam dostali, do sklepikarki—wogóle o nikim nie zapomnieli, kto mógłby być chętnym ofiarodawcą pod wrażeniem przystawionego do głowy rewolweru — poczem ruszyli w dalszą drogę. Wieść niesie, że dzierżawca-zaścianek, do którego potem zgłosili się za swymi wymaganiami, zastrzelił kowala ze strzelby myśliwskiej.

Autor konkluduje, że nie można zwalać tego epizodu na karb ruchu chłopkiego i twierdzić, że to zrobiła „wieś”, że tak postąpił „chłop”, chociaż ci ludzie pochodzili z tej samej gminy. Błędem byłoby takiego kowala uważać za przedstawiciela proletariatu robotczego. Są to poprostu metody, które się pojawiają zawsze, gdy jest jakiś wielki ruch.

Obrazek drugi.

W gminie turowieckiej we wsi Ciołka (gub. pskowska) wójta Siemiona Feklistowa nie było w domu. Bo wyjechał w sprawach gminy do miasta. Ale był pisarz gminny, który się trochę dorobił w gminie majatku, a zresztą był piaczyną. Dostał do gminy wieść o rewolucji, zwołano we wsi zgromadzenie gminne. Przyszło sporo ludzi, ktoś na wszelki wypadek zaproponował zamknąć dom zarządu gminnego — zaświecić to budynek społeczny, trzeba go pilnować. Ale co właściwie jest na porządku dziennym obrad? Nowe czasy nowe reformy. Od czego zacząć? Ktoś powiedział: a możebyśmy tak arezto-

wali pijaczynę - pisarza, który dosyć z nas skóry zdari i majatczek sobie uciała.

— Aresztować, aresztować — zawołano do-
koła.

Zaraz więc pisarza uwieziono w jego domu i odebrano mu strzebę, żeby przypadkiem nie strzelał. Obejrzeliby dobytek pisarza: ktoś wziął poduszkę, inny palto z baraním kołnierzem, a jakiś babula nawet wzięła dwie srebrne tytki, sama nie wiedząc poco i naco. A potem sam z siebie wyniósł pogrom — wszystko zabrano i wy-
ciągnięto z domu pisarza. Ten i ów wstrzymy-
wał gminników, ale jakoś nie działo to na nich, bo w ich mózgu utkwiał argument: ha, dosyć na naszym pocie pisarz zarobił. Ciemna wieś instynktownie przeprowadziła „sprawiedliwą restytucję” majatku, nieprawie przez zniszczenie nagromadzonego i na tem poprzestala. Owszem, postanowiła mocno opiekować się skarbem gminy w postaci „kufra z funduszami”. Na którym wi-
siał zresztą zamek. Jakiś gminnik przyniósł jeszcze jeden olbrzymi zamek i zawiesił go na kufrze, przy którym wieś kazała mu stać dyturować. We wsi nastąpił spokój.

Przyjechał wójt, uprzedzony o stanie rzeczy i widząc olbrzymi zamek, strzegący dobra gminy i nowego stróża kufra, pokłiwał głową. Nowy stróż (piastujący nowy mandat od gminy (wszak to nowe czasy), zapytał nieśmiało:

— Siemion Feklistyczki moge już odejść?

— Nie ja ci mandat dawaliśmy, nie ja więc-
cie zwalniać będę — odparł wójt.

Chłop został przy zamku i przy kufrze i wciąż pilnował. Wszak mu społeczeństwo dało mandat. A społeczeństwo gminne się rozeszło do domów i nie decydowało dalej. Stoi więc chłop przy zamku, długo stać będzie, póki jakoś nie uda mu się rozwiązać zagadki, czy już wolno mu iść do domu.

W tym drugim obrazku autor odmalował prawdziwy i poważny nastrój wsi, która nielako odczuwa, że nowego porządku trzeba pilnować z jakiegoś ogólnego mandatu.

Po abdykacji.

W sprawie wydelegowania Jonnarta do Grecji „Petit Parisien” komunikuje, iż obecnie zostały zastoso-
wane wytyczne ogólne. Polityka Jonnarta wyświełli się już w dniach najbliższych. Oczywiście trudności, na jakie natrafiła ententa, budziły o-
bawę, że król, oraz rząd grecki przy nadarzącej się sposobności mogli-
by wystąpić przeciwko entencie. A-
żeby zapobiedz podobnej ewentual-
ności, należy przedewszystkiem zare-
kwizować zbiory w Tessalii. W po-
dobny sposób wypowiedzi się „Temps”.
Utrzymuje on, iż należy zabezpie-
czyć apro wizację armji wschodniej.
Zbiory tessalijskie mogłyby stać się
niebezpiecznymi dla armji wschod-
niej. Gdyby dostały się one w ręce
rządu greckiego, wówczas Grecja nie
miałaby powodu obawiać się o brak
chleba, a tem samem blokada koalicy-
cyjna byłaby chybioną. Pierwszym
obowiązkiem Jonnarta jest poczynie-
nie zarządzeń, mających na celu od-
danie zbiorów tessalijskich pod nad-
zór koalicji.

Nastrój w Atenach.

Pomimo usiłowań wywołania nie-
pokojów czynionych przez rezerwi-
stów, zdaje się, iż wiadomość o ab-
dykacji króla nie spowodowała w A-
tenach istotnego poruszenia. W wie-
czór poniedziałkowy wokół pałacu
zgromadziło się około 2000 rezerwi-
stów, chcących swemi ciałami osłonić
osobę królewską. Delegacja, której
przewodniczył kapitan fregaty, Ma-
romichalis, udała się zapewnić króla
o oddaniu dlań wojska i narodu. Za-
miast wszelkiej odpowiedzi król u-
pominał tylko, by zachowano spokój.
Niebawem w pobliżu pałacu pozostał
tylko tłum ciekawych, którzy przy-
szli, spodziewając się sensacji. Pro-
wokator Lavirates, który kazał u-
derzyć w dzwony na trwogo, biegąc
bezszykownie po kawiarniach, chcąc
poruszyć chętnych do manifestacji,
Daremnie usiłował on pobudzić de-
rokoszu ludność pokojową, która
przed zapadnięciem nocy zebrała się
przed zamkiem. Oficerowie oświad-
czyli, iż wojsko jest gotowe słuchoć
rozkazów. Dotychczas nie doniesio-
no o żadnym poważnym wydarzeniu.

Abdykacja króla Konstantyna.

Przed abdykacją.

Doniesienie Agencji Havasa: W
poniedziałek przed południem nad-
komisarz koalicji, Jonnart, odbył kon-
ferencję z prezesem ministrów, Zaimi-
sem, podczas której w imieniu mo-
carstw opiekuńczych zażądał abdy-
kacji króla i wyznaczenia następcy
jego z pominięciem następcy tronu.
Zaimis uznał bezinteresowność mo-
carstw opiekujących, których jedy-
nym celem jest odbudowanie i połą-
czenie Grecji na podstawie konstytu-
cji, odpowiedział jednak Jonnarto-
wi, że decyzja królewska zapasé mo-
że dopiero wieczorem po posiedzeniu
rady koronnej, złożonej z byłych pre-
zesów ministrów.

Pomimo podjudzania tłumów przez
pewnych agitatorów spokój na ulicach
Aten nie został zakłócony.

Gdy Zaimis doręczył Jonnartowi
list, donoszący o abdykacji, był król
wyraził życzenie udania się okrętem
angielskim do Szwajcarii przez Włochy.
Wojska podwładne komisarzo-
wi, otrzymały rozkaz niewysiadania,
dopóki nie zostanie ogłoszona wola
królewska.

„Nieuwe Rotterdamse Courant”
informują z Aten pod datą dnia 7-go

czerwca: planowane były energiczne
środki rozwiązania sprawy greckiej.
W razie, gdyby misja Jonnarta wy-
kazała niezbędność interwencji mili-
tarnej, posłowie francuski, angielski i
rosyjski mieli opuścić stolicę grecką.

Ten sam korespondent donosi 10
czerwca, że w Atenach panuje po-
wszechnie przekonanie, iż zajęcie Ja-
niny rozpoczęło akcję ograniczenia
władzy ateńskiej. Wyszło na jaw, że
wielu oficerów ostatniej nocy praco-
wało nad przygotowaniem oporu na
wypadek akcji wojennej koalicji.

**Odpowiedź króla Konstan-
tyna.**

Prezes ministrów zakomunikował
nadkomisarzowi Jonnartowi odpowiedź
króla w liście następującej treści:
Ponieważ Francja, Rosja i Wielka
Brytania w nocy wczorajszej zażę-
dały abdykacji Jego Kr. M. króla
Konstantyna i wyznaczenia Jego na-
stępcy, niżej podpisany prezes mini-
strów i minister spraw zagranicznych
ma honor podać do wiadomości Was-
zej Ekscelencji, że J. K. M. zawsze
dbały o dobro Grecji, postanowił o-
puścić Grecję wraz z następcą tronu,
a na następcę swego wyznaczył ks.
Aleksandra.

podp. Zaimis*.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 13 go
czerwca:

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka
Ks. Rupprechta Bawarskiego

Silnemi falami ogniwami zwal-
czyły się artylerje w łuku Ypres i na
południu od Douve.

Na zachodzie od Warneton atak
angielski w naszym ogniu niszczą-
cym tylko w niewielu miejscach zdo-
łał wyjść z rowów. Nacierające na-
przód fale atakujące uszły wśród
strat pod skoncentrowanym ogniem
piechoty i artylerji naszej. Wieczo-
rem w ten sam sposób rozchwiał się
tam ponowny atak angielski.

Na zachodzie od drogi Arras —
Lens rano skierowany był na stano-
wiska nasze gwałtowny ogień sku-
teczny.

Znaczne siły angielskie, które
wykonały atak na północnym brzegu
strumienia Souchez i wtargnęły do
naszych rowów, odrzucone zostały za
pomocą silnego kontrataku. W na-
stępującej zaciętej walce na granaty
ręczne nasze oddziały nacierające
zmniejszyły miejsce wtargnięcia.

**Front Niemieckiego Następcy
Tronu.**

W poszczególnych odcinkach

frontu nad Aisne, w Szampanji i nad
Mozą chwilami ożywiona działalność
ogniowa.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka
Albrechta Wuertemburskiego.

Nic nowego.

**Wschodnia widownia wojny
i front macedoński.**

Nie toczyły się większe działania
bojowe.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIENEN, (Urzędowo). — 13-go
czerwca.

Wschodnia widownia wojny.

Bez zmiany.

**Południowo-wschodnia wido-
wnia wojny.**

Bez zmian.

Włoska widownia wojny.

Według najswieższych komuni-
katów nieprzyjacielskich, znowu zły
stan pogody, na który tak często
skarżą się włosi, stał się w ostat-
nich dniach przeszkodą do całkowi-
tego rozwinięcia siły ataku włos-
skiego.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmił
przeciwnik usiłował dopiero po na-
dejsciu mroku, prowadzić nadal ata-
ki swe, które początkowo podjął na
terenie Zabie, zaś o północy także
i w okolicach Monte Forne i na
wzgórzach pogranicznych. Nasze
wojska pobrzuze odparły wroga

Każdemu idzie bowiem aby, jak
rzekliśmy, o ile tylko można, wydać
się wyższym, w zupełnie szlachet-
nym tego słowa znaczeniu. Oto dla-
czego spotykani i poznawani przez
nas w podróży, na wodach, na let-
niskach ludzkie, to jakaś inna ka-
tegorja od tych, którzy nas otaczają
u siebie, z którymi życie nas łączy
i skruwa.

I my również tegoż rodzaju zo-
stawiamy po sobie wrażenia u tam-
tych.

Bo to dopiero bliższe, a zwłasz-
cza najbliższe poznanie i współżycie
odsłania gołe rany—wstrętne bliźny
duszy każdego. I tylko szczerą mi-
łość, wielkie przejęcie się zasadą
obowiązku, co miewa miejsce w oto-
czeniu kochającej się rodziny, łago-
dzi i zamyka jakby oczy na tego
rodzaju smutną, a często bolesną
rzeczywistość. A że naogół jesteśmy
zawsze skłonni sądzić ludzi nie na
miarę ich przymiotów, lecz wad, a
tych nie brak nikomu i nie sposób
ukryć przy stałym z sobą obcowaniu,
więc, jak mawiał nasz dawny pan
naczelnik, „o czeń prykro” na
świecie.

Krytykując zaś i sami nabiera-
my goręczy, tak, jak zachwycając
się, sami nabieramy uroku.

Owóż jechać, jechać, bodaj gdzie
cozy poniosa, bo tą drogą lepszym

i jaśniejszym świat się nam pocnie
wydawać, bo ludzie mniej czarni.

Zresztą już to jedno, że wśród
obcych idzie nam ogromnie o opi-
nię, co jest faktem, sprawia, iż po-
cząwszy od dbałości w stroju, aż do
sposobu mówienia, zachowania się
na każdym kroku, wyzywamy się
naszych złych codziennych przy-
zwyczajęń, już to jedno, powtarzamy,
ma doniosłe pedagogiczne znaczenie.

Wszak przyzwyczajenie to druga
 natura. Nie próżno już Epiktet ma-
wiał: „Przyzwyczajaj się do dobrego,
a przyzwyczajanie zrobi cię dobrym”.
Tak będzie i tu.

Wiemy dobrze i obserwujemy na
sobie i innych, jak to po powrocie z
podróży, zwłaszcza dłuższej, np. u-
przejmość i towarzyskość stają się
jakby naszą nieodzownością. Interes-
ujemy się wszystkim, szukamy spo-
sobności, aby być dla drugich uczyn-
nymi i t. d. Tą drogą zaś kultury-
zujemy i siebie i swoje otoczenie.

W młodszej zaś generacji rozwi-
ja podróż i pobyt wśród obcych prze-
cenny dar krytycyzmu i obserwacji,
który choć na razie odnosi się do
powierzchnowych stosunków, lecz na-
stępnie zużytkowany będzie w rze-
czach życiowo ważniejszych, a często
doniosłych w skutkach.

Puścić podrastające dziecko w
podróż, to kazać mu nietylko obser-

wować, ale i myśleć po ludzku, bo
obsadzać, wybierać, postępować...

Wszak Anglja tężyźnę charakteru
swych ludzi zawdzięcza przedewszyst-
kiem położeniu swego kraju, czyli
swemu wyspiarstwu, które zmusza
do podróży po świecie. I nam się
zdaje, że kiedyś w program zajęć
szkolnych wejda wycieczki młodzie-
ży, jako rzecz obowiązująca. A dla
dziewcząt tembardziej, bo ogromną
większość życie prędko przykuwa do
progów domu.

A owe obowiązujące „wendery”,
które dawna młodzież rzemieślnicza
musiała odbywać po świecie, bezwa-
runkowo była to rzecz wielkiej do-
niosłości w skutkach.

Podróż otwiera dopiero oczy —
mówią na wschodzie. I jakże słusz-
nie. A mieć oczy otwarte, to mieć
możność korzystania ze świata.

Świat należy wszakże do tych,
którzy go oglądają. Czyż nie?

Widzieć, to mieć, bo pozostawić
w swej duszy. Ale widzieć, jak na-
leży, całą pełnią oczów. Owóż podróż
uczy widzieć, jak nie innego.

Bo już to jedno, że drugi raz te-
go może nie zobaczę w życiu, każe
mi to, co spotykam, oglądać pilnie,
zrozumieć, o ile można lepiej, czyli o-
glądać po człowieczemu.

Znakomity myśliciel i esteta an-
gielski prof. Ruskin, raz rzucił gro-

teskowe, ale jakże trafne pytanie swo-
im słuchaczom: „Baran patrzy
na biskupa, ale czy widzi
biskupa?” Ach tak. Cała rzecz,
aby patrzeć nie po baraniemu, a za-
garniać w umysł i serce ogrom bo-
gactw świata.

A właśnie podróż, podróż, nowe
miejsca, obci ludzie, inne stosunki,
nieznane sytuacje, oto co zmusza mózg
do pracy, serce do bicia, a dłoń do
czynu.

W domu zaś, ileż razy to wszyst-
ko wiedznie. Ani sobie, ani ludziom.
Więc J e c h a é ! J e c h a é ! obo-
wiązkowo, bodaj w najnieosobliw-
szych warunkach, bodaj na krótko,
aby tylko mieć na myśli tamto, t. j.
chęć nowych warunków życia, peł-
niejszych odczuwań i indywidualizmu
bytu. Och, niepróżno człowiek wpadł
na szatański pomysł więzienia, jako
największej udręki. A kajdany, choć-
by i złote, zrobił symbolem niewoli.

Nie trafnie więc ruski słowik
Lermentow, śpiewał: „Dajcie woli, daj-
cie woli, a nie trzeba szczęścia mnie”,
gdyż pojęcie szczęścia nie daje się
myśleć, jak tylko w kategorii wol-
ności. A że wolność czerpie swoje
moce w odwadze, więc J e c h a é !
J e c h a é ! Każda jazda, jako podróż
ma w sobie coś z tamtej. Zaś wielcy
podróżnicy, to wszystko ludzie nieu-
straszanej odwagi.

Eng. Sobolewska.

Poniósł on, szczególnie na skrzydle północnym swych wojsk atakujących, ciężkie i krwawe straty.

Na froncie Isonzo miejscami ożywiona walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 11 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 10 czerwca: Front zachodni: Oddział wywiadowców, prowadzony przez chorążego Krukowskiego dokonał znakomitego nocnego wywiadu. Pomimo wybuchających min nieprzyjacielskich, oddział przekroczył zasieki druciane, poprzedził atak na bagnety i odrzucił przedni posterunek nieprzyjaciela. Dzielny chorąży Krukowski został ranny.

Front rumuński: Zwykły ogień karabinowy.
Front kaukaski: Nie zaszyły żadne zmiany.

PETERSBURG, 12 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 11 czerwca: Front zachodni, rumuński i kaukaski: Sytuacja niezmieniona.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 13-go czerwca. Główna kwatera donosi 12-go czerwca:

Ostatniej nocy przedsięwzięliśmy skuteczne natarcie na północy od Neuve Chapelle. Nieprzyjacielskie wojska atakujące zostały w wielu miejscach odparto. Wzięto pewną ilość jeńców.

Komunikat włoski.

RZYM, 12 czerwca. — Główna kwatera donosi 11 czerwca. Na całym terenie górzystym trwa akcja bojowa. Szczególnie pomiędzy dolinami Ecz a Brentą działalność bojowa była wczoraj silniejszą niż zazwyczaj.

W nocy z dnia 9 na 10 czerwca odrzucono ataki nieprzyjacielskie w wąwozie Tonale, w górnej dolinie Chieso, na stokach tyłów Casina i w dolinie Posina.

Na płaskowzgórzu Asiago artyleria nasza skierowała wczoraj w wielu punktach ogień na ważne szanse obronne nieprzyjaciela i zburzyła je. Następnie oddziały nasze poprowadziły wczoraj natarcia na Monte Zebio i na Monte Forne i, pomimo panującej niepogody zajęły wąwozy Agnelle, oraz część Monte Ortigoza. Te niespodziane i z ogromną gwałtownością poprowadzone natarcia przyniosły nam 517 jeńców, w tym 7 oficerów.

Jednocześnie nasze eskadry lotnicze, po przewyciężeniu wielkich trudności atmosferycznych obrzuciły bombami połączenia tylne nieprzyjaciela na obszarze górnej Astach.

Więści z Rosji.

Więźniowie stanu.

Z Petersburga telegrafują do berlińskiego „Tageblatt'u”: Ponieważ obecnie zbyt wiele osób przebywa na różnych letniskach w Carskim Siole, przeto rząd tymczasowy przedsięwziął stanowcze kroki co do ściślejszego dozoru nad b. carem Mikołajem II. Więźniowi pozwolono używać przechadzki tylko dwie godziny rano i wieczorem. Podczas tych przechadzek towarzyszy mu stale żołnierz, znajdujący się najwyżej o 25 kroków od eks-cara. Dzieci carskie mają używać przechadzki tylko każde z osobna, nie razem. Tak eks-car, jak jego małżonka powinni dwa razy ukazywać się w oknie, aby oficer, mający komendę nad wartą pałacową, mógł ich widzieć. Naokoło pałacu ustanowiono potrójny łańcuch straży.

Dawniejsi ministrowie znajdują się nadal w twierdzy Petropawłowskiej. Noszą na sobie zwykłe odzienie, przepisane dla więźniów w tej twierdzy. Ze swymi bliskimi wolno im widzieć się raz na tydzień, a odwiedziny trwać mają tylko 10 minut. Raz na miesiąc wolno im pisać list i

raz na miesiąc otrzymywać list od znawczych. Każdy z b. ministrów znajduje się w osobnej celi.

Sytuacja w Kronsztacie.

Według doniesienia z Petersburga, sytuacja w Kronsztacie, przedstawia się obecnie w ten sposób, iż artyleria popiera rząd tymczasowy i komitet wykonawczy w Petersburgu podczas, gdy piechota stanęła po stronie komitetu Kronsztackiego.

„Kölnische Ztg.” podaje według „Nowego Wremieni” szczegóły, dotyczące sytuacji w Kronsztacie, z których wynika, iż obecnie, po uspokojeniu chwilowem tamtejszego siedliska niepokoju, Petersburgowi znówu zagraża niebezpieczeństwo. „Bolszewiki”, posiadający władzę w Kronsztacie, domagają się natychmiastowego zwołania konstytuandy w Kronsztacie, oraz oddania cara pod ich władzę. Wszyscy, którzy domagają się dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca, nie wyłączaając Kiereńskiego, winni być obezwładnieni. Część domaga się wysłania okrętem linjowym „Aleksander II” ekspedycji karnej do stolicy, gdzie okręt, w razie gdyby żądania nie zostały spełnione dobrowolnie, ma użyć broni.

Uzbrojeni kozacy.

Petersburscy korespondenci „Timesa”, „Morning Postu” i „Daily Chronicle” donoszą zgodnie, iż ubiegłego czwartku w Petersburgu pojawili się kozacy w uzbrojeniu wojennym. Pojawienie się ich w mieście odniosło skutek wyborczy, gdyż ludność wie już zdawna, co znaczy widok uzbrojonych kozaków. Współpracownik dziennika „Morning Post” czyni uwagę, że w ten sposób wkrótce da się przywrócić porządek.

Powołanie oswobodzonych od wojska.

Petersb. Ag. Tel. donosi: Rząd nakazał powołać z dniem 14 czerwca na ćwiczenia wszystkich mężczyzn, oswobodzonych dotychczas od służby wojskowej.

Przeciw Kronsztatowi.

Kongres deputowanych włościan z całej Rosji omawiał na posiedzeniu specjalnem wypadki w Kronsztacie i 1000 głosów przeciwko 4 uchwalił następującą rezolucję:

„Kongres podaje do wiadomości rządu kronsztackiego, iż chłopci wstrzymają dostawę do Kronsztacu wszelkich produktów żywnościowych, jeżeli miasto natychmiast wraz ze zrewoltowanymi siłami zbrojnymi nie przyłączy się z demokracją rosyjską i nie uzna rządu tymczasowego.”

Następnie rezolucja wzywa rząd, aby zażądał od Kronsztatu zupełnej uległości, a w razie odmowy zastosowania ostrych środków, ażeby położył kres dążeniom separatywnym i przwrzeka rządowi w walce przeciwko Kronsztatowi pomoc wszystkich chłopów.

Telegramy.

Z parlamentu Rzeszy.

BERN, 13.6. — „Berl. Tageblatt” pisze, iż z całą pewnością spodziewać się należy, że okres prawodawczy parlamentu Rzeszy zostanie ponownie przedłużony do 12 stycznia 1919 r. Odnośny projekt zostanie parlamentowi przedłożony podczas sesji październikowej.

Wybuch w parku artyleryjskim.

BERLIN. Z Genewy donoszą do „Vossische Ztg.”: Według „Nouveliste de Lyon”, we francuskim parku artyleryjskim w Mouche wyleciał w powietrze i uległ zupełnemu zburzeniu skład amunicji. Zginęło 4 żołnierzy, a znaczna liczba robotników, zwłaszcza amantów i arabów, odniosła ciężkie rany. Szczegóły bliższe są nieznane ze względów cenzuralnych.

Ruch strajkowy w Holandji.

HAGA, 13.6. — Według sprawozdania holenderskiego urzędu statystycznego, w maju zanotowano 28 wypadków strajku (w zeszłym roku

notowano w kwietniu 31 a w maju 27 zastrajkowań). Liczba strajkujących wynosi w 72 zakładach 1188 ludzi. W 18 wypadkach robotnicy domagali się podwyższenia wynagrodzenia, w 10-ciu innych chodzi o długość dnia roboczego.

Wniosek pokojowy, duchowieństwa.

KRAKÓW. Jak donoszą z Wiednia, zjednoczenie parlamentarne księży katolickich, będących posłami, uchwalilo przedstawić izbie postów wniosek następujący:

„Jako przedstawiciele wiary chrześcijańskiej, religijni miłośnicy pokoju, uważamy za obowiązek przedstawić izbie, w mści intencji Dica św., Benedykta XV, i Jego cesarskiej mości, cesarza Karola I, wnioszek następujący: Izba wzywa rząd, aby przedsięwziął wszelkie środki w celu rychłego zawarcia pokoju honorowego.”

O ofensywie angielskiej.

AMSTERDAM, 13.6. — Korespondent wojenny „Timesa” pisze w sprawie ostatniej ofensywy angielskiej, co następuje: Gdyby tylko Anglii ze względu na możliwość ofensywy niemieckiej zamierzali zająć punkt korzystny pod względem strategicznym, to przedsięwzięcie ich powiodłoby się w zupełności. Gdyby jednak zamierzali wyprzeć Niemców z wybrzeża morskiego, co byłoby możliwe do wykonania jedynie po przełamaniu frontu pod Wytschaete, to niezdolaliby w żadnym razie dopiąć swego przedsięwzięcia. Pozostaje tedy jedynie korzyść taktyczna o nader miernej wartości.

BERN, 13.6. — Przedstawiciel „Timesa” w kwaterze głównej komunikuje, iż do wysadzenia stanowiska niemieckiego pod Messines użyto 600 tonn materiałów wybuchowych w punktach, rozrzuconych na przestrzeni około dziesięciu mil angielskich. Okropny widok dorównywał nagłym wybuchom wulkanów. Ziemia uległa wstrząsaniu w bardzo szerokim promieniu.

Zgon Redmonda.

BERLIN. — Jak donoszą z Londynu, podczas bitwy pod Messines, we Flandrii, zginął komendant William Redmond, brat słynnego przywódcy irlandczyków w parlamencie angielskim.

Pomoc amerykańska.

BERLIN. — Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Ztg.”: Według wiadomości urzędowej, otrzymanej przez holenderskie biuro telegraficzne z Waszyngtonu, do Francji przybyło sto amerykańskich samolotów wodnych, których celem ma być zwłaszcza wysledzenie łodzi podwodnych.

Z Genewy donoszą do „Vossische Ztg.”: Francuska Izba posłów i senat mają być zwołane przez ministrów, Ribota, na zebranie narodowe do Wersalu, aby wysłuchać — prawdopodobnie na posiedzeniu tajnem — sprawozdań rządowych, zwłaszcza Vivianiego, o pomocy amerykańskiej. Dla okazania szczególnego hołdu „przymierzeńcom zamorskim, Ribot zamierza zwołać to zebranie na dzień 4-ty lipca, jako amerykańskie święto niepodległości.

Z ostatniej chwili.

W sprawie abdykacji króla greckiego.

ROTTERDAM, 13.6 (w.) „Nieuwe Rotterd. Courant” pisze w sprawie abdykacji króla Konstantyna: „O dobrowolnem zrzeczeniu się nie może tu być mowy. Czyż jeśli ktoś opuszcza pałac się dom — czyni to bez przymusu? Mocarstwa opiekuncze tłumaczą, że chciały doprowadzić w Grecji do jedności, a jak tu utrzymać jedność, gdy jedna część ludu sprzyja koalicji, druga zaś pragnęłaby pozostać wierną królowi.”

GENEWA, 13.6. (w.) — Postanowienie detronizacji króla Konstantyna powzięte już było na londyńskiej konferencji w dn. 28 i 29 maja. Już wtedy powierzono Jonnartowi misję wykonania tego postanowienia. Na krótko przed wyjazdem do Grecji, Jonnart udał się do Londynu w celu

otrzymania ostatecznych instrukcji W Paryżu i Londynie wiadzianno już onegdaj, co się przygotowuje w Atenach.

Pierwsza oddziały wojsk francuskich wylądowały na wybrzeżu Tessalijskim w nocy z niedzieli na poniedziałek, nie napotykając żadnego oporu. Przed portem Pireu rozlokowała się flota koalicji z wielkimi rezerwami wojsk, danyh do dyspozycji Jonnartowi.

Pochód wojsk koalicyjnych w Grecji.

BAZYLEA, 13.6. (w.) Jak donosi Ag. Havasa — wojska francuskie posunęły się w Tessalii i zajęły terytorjum na Koryncie. Włosi kontynuują swój pochód w południowym Epirze.

Powrót ze Sztokholmu.

SZTOKHOLM, 13.6. (w.) Niemiecy przedstawiciele socjalistycznej większości wyruszają dziś wieczorem w powrotną podróż do Niemiec.

Polityka nowego gabinetu hiszpańskiego.

BERN, 13.6. (w.) „Nouveliste de Lyon” dowiaduje się z Madrytu: Dato zapowiedział, że ma zamiar poświęcić się wyłącznie wielkim sprawom narodowym. W kwestji polityki zagranicznej przewiduje jaknajściślejszą neutralność.

Gen. Pershinge we Francji.

PARYŻ, 13.6. (w.) Doniesienie Ag. Havasa: Generał Pershinge przybył wraz ze swoim sztabem do Boulogne, a wieczorem spodziewany jest w Paryżu.

Ze świata.

(**Raj dla kobiet.** W Monachjum odbyła się w tych dniach przymusowa licytacja zasiekwestrowanych przedmiotów, należących do księżniczki belgijskiej, Ludwika — rozwiedzionej księżniczki Kobarskiej. Ewenement ten stał się przyczyną tak licznych zbiegowiska, w którym naturalnie przeważała pięć piękna, że musiano zewzwać oddział policji w celu zabezpieczenia sprzedawanych obiektów przed roznamlętnionymi strójnikami. No, i nie dźwiżyć się zreszta, że licytacja ta poruszyła do tego stopnia wrażliwe na piękno umysły niewieście, bo — pomyślcie tylko: na widok publiczny wystawiono ni mniej ni więcej, jak 99 pięknie przybranych kapeluszy, 27 wizytowych i innych toalet, 58 przódzonych parasolek z kosztownymi rączkami, 27 drogocennych koronkowych szali, 21 jedwabnych brokatowych, tiulowych i atlasowych okryć, 68 walek, 32 paki wartościowych rajserów, 72 flakony przedziwnych perfum o cudnej woni, wreszcie 60 różnego rodzaju eleganckich kufusów i waliz, nie wspominać już o całej masie innych przynależności damskiej garderoby.

Drzyście, mężowie! Niech miłosierny Allah chroni wasze kieszenie!

(**Nowe wykopaliska w Pompei.** Pomimo wojny, dalsze odkopywania zasypanego przed 18 wiekami miasta trwają dalej. Robotą kieruje znany archeolog włoski prof. Spinazzola. Prace dają wynik bardzo ciekawy. Na odkopanej świeżo Via Abundanc a, znajdującej się obok Via Stabia i Via-Rola widać, że była śladiskiem kupców i rzemieślników. Otwory sklepów, służące widocznie za cka wystawowe, bardzo liczne i rozmaitej wielkości, świadczą o żywym ruchu handlowym w tem niewielkiem, ale wesołym i zamożnym miasteczku. Tu i owdzie jednak widać domy patrycjuszów. Ciekawe odkrycie zrobiono w domu, należącym do zamożnego obywatela, nazwiskiem Trebius Valens. Na wysokiej ścianie frontowej widać zachowane dotąd reklamy. Tak np. zwraca się uwagę mieszkańców Pompei, że przyjaciel i opiekun miasta zamierza urządzić wielkie widowisko w amfiteatrze. Czterdzieści par gladiatorów stanie do zapasów. Każdy mieszkaniec uprzejmie na widownisko zostanie zaproszony. Niedaleko domu Trebiusa odkopano skład broni. W obszernej sali mieszczą się szafy z bronią, a na ścianach są bogate freski z walk zwycięskich rzymian w Brytanji. Dalej odkopano resztkę zakładu garbarskiego, gdzie zaczęto kopać już przed 15 laty. W jednej szpialni znaleziono zupełnie dobrze zachowane łożko, jedyne w swoim rodzaju. Dwie ściany toż, od głowy i od nóg, są z drzewa, bogato rzeźbionego i wysadzanego kością słoniową. Nawet wysłanie zachowane zostało w dobrym stanie. Obok znajduje się krużganek podziemny, ozdobiony obrazami na temat Iliady. Znaleziono tam 4 szkielety ludzkie; widocznie mieszkańcy chcieli się tam schronić przed lawą i popiołem, ale za duszeni zostali zabójczym dymem Wozuwlusza.

(**Kurza ślepoty.** Od pewnego czasu po wsiach okolicznych grasuje choroba oczu, polegająca na tem, że dotknięci tem niedomaganiem traca wzrok wczoraj i do wschodu słońca niedowidzą. Podobno jednak stan ten jest przejściowy i po pewnym czasie sam przez się zanika.

Zakład Lecznicy

D-ra A. Kmity

Warszawa, ulica Nowowiejska № 8

Obwieszczenie,

dotyczące przepustek na artykuły żywnościowe

Na zasadzie udzielonego mi przez pana Szefa Administracji w Warszawie Generalnego Gubernatorstwa upoważnienia postanawiam niniejszym w porozumieniu z panem Gubernatorem Wojennym w przedmiocie wwozu mniejszych ilości dla własnej potrzeby, do swobodnego obiegu niedopuszczonych artykułów żywnościowych, co następuje:

§ 1

Nie podlegają zabieraniu przy kordonach strażniczych i posterunkach mniejsze ilości artykułów żywnościowych (kartofle, chleb, mąka, kasza, owoce strączkowe, które do miasta Łodzi będą wwożone na zasadzie przepustek przy orzestrzeganiu następujących przepisów

§ 2

Przepustka ma ważność tylko dla wymienionej na niej z nazwiska osoby i jej rodziny i może być użyta li tylko przez tę osobę, lub

przez szczególnie na przepustce wymienionego domownika i tylko w połączeniu z jego niemieckim paszportem. Przepustki nie będą wystawiane dla osób pojedynczych, a tylko dla rodzin

Rodziny, liczące mniej, niż 6 członków, mogą wwozić, a mieszkańcy jeden raz tygodniowo:

- a) 5 funtów polskich kartofli,
- b) 7 funtów polskich chleba, albo 5 funtów maki, albo 5 funtów kaszy, albo 5 funtów owoców strączkowych

U rodzin, składających się z więcej niż z 6 członków, powyższe ilości, powiększają się z 5 do 7 i z 7 do 10 funtów

Wwóz wszelkich innych zasakwestrowanych środków żywnościowych, zwłaszcza mięse, słoniny, wędlin i cukru i nadal pozostaje wzbroniony

§ 3.

Dozwala się wwozić środki żywnościowe na tygodnie naprzód. O ile w ciągu jednego tygodnia nie zostanie wykorzystane uprawnienie przepustką prawo wwozu, takowe za tenże tydzień traci swoją wartość

§ 4.

Przepustki wystawia Magistrat w miejscach, które będą jeszcze ogłoszone. Takowe mogą być wystawione tylko dla osób i domowników, będących w posiadaniu niemieckiego paszportu. Odnosnym urzędom należy przedstawić paszporty i karte legitymacyjne na chleb. Wystawienie przepustek notuje się w paszportach i karcie chlebowej

§ 5

Kontrolę wwozu dokonywują kordony strażnicze i posterunki. Odwrotna strona przepustki podzielona jest w kratki; każda na jeden tydzień służąca kratka składa się z 2 części. Kordony strażnicze i posterunki notują w górnej części wóz kartofli, a w dolnej części wóz chleba, maki, kaszy lub owoców strączkowych.

§ 6

Termin wydania przepustek będzie opublikowany przez Magistrat. Od tego czasu wóz oznaczonych artykułów żywnościowych dla rodzin będzie dozwolony tylko stosownie do tego ob-

wieszczenia. Artykuły żywnościowe, które będą wprowadzone wbrew niniejszym przepisom, zostaną jak dotąd na zasadzie istniejących rozporządzeń ścigane bez odszkodowania. Z powiatów łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego, łowickiego, sochaczewskiego, skierniewickiego, rawskiego, tak również z powiatu łęczyckiego na południe i z powiatu tureckiego na wschód od linii kordonowej mogą być stosownie do rozporządzenia z dnia 4 maja 1917 r. tak dotąd kartofle sprowadzane w każdej ilości bez przepustek.

§ 7

Nadużycie przepustek, jak również nieuprawniony wóz środków żywnościowych będą karane stosownie do istniejących rozporządzeń.

§ 8

Niniejsze przepisy są ważne tylko do 31 lipca 1917 r.

Łódź, dnia 10 go czerwca 1917 r.
Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji
podp. **Loehrs.**

LOS Y do V kl.
Loterji R. G. O.
jeszcze można nabyć w sklepie
K. Bogusławskiej, ul. św. Andrzeja 3.

Skradziono w tramwaju 12 czerwca r. b.
1/4 biletu loterji Rady Głównej Opiekuńczej № 1045-a nabytej od kolektora p. Leona Librachy w Łodzi, Piotrkowska № 50, prosi się o zwrot do p. Józefa Wasilewskiego w Pabjanicach — Szosa № 5, za wynagrodzeniem. 1

Kompletne
urządzenia mleczarni
zastosowanych do przemysłu ręcznego
z wydajnością od 200 do 1000 litrów dziennie
dostarcza każdej chwili najszybciej i najtaniej
skład maszyn mleczarnianych
„UNION” - Toruń, Mauerstr. 1.

Konkurs na posadę.
Urząd Policyjny miasta Nieszawy niniejszym ogłasza konkurs na posadę milicjanta, znającego służbę policyjną; reflektanci winni swe podania wraz z podaniem szczegółowego życiorysu i warunków, skierowywać do wyżej wspomnianego Urzędu do 15 czerwca 1917 roku.
Urząd Policyjny m. Nieszawy.

Zakład Kąpielowo-Zdrojowy
Ciechocinek.
Kąpiele solankowe, błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i inhalatorjum. Świetne skutki lecznicze. Najtańsze utrzymanie.
Tegoroczny sezon kąpielowy w Ciechocinku rozpocznie się 1-go Maja, ażeby klasom mniej zamożnym z Król. Polskiego umożliwić korzystanie z kąpeli leczniczych, ceny kart sezonowych i biletów zostały do dnia 10. Czerwca o dużo, w stosunku do cen w głównym sezonie, obniżone. Kąpiel solankowa kosztuje od 0,50 Mk. do 1,50. Mk. kąpiel błotna, elektryczna i kwaso węglowa od 2,00. Mk. do 3,00. Mk. Bilety dziecięce kosztują mniej-więcej połowę.
Sezon wstępny od 1 Maja do 1 czerwca.
Sezon główny od 1 czerwca do 1 października.
CESARSKI ZARZĄD KĄPIELOWY.

Rutynowana nauczycielka
przygotowała celująco do niższych klas wszystkich szkół prywatnych, wyucza też analfabetów w krótkim czasie języka polskiego, niemieckiego i arytmetyki do buchalterji.
Ceny przystępne. Benedykta 14 m 28.

„IZBA PRACY”
przy Stow. Wzajemn. Pom. Prac. Handlowych m. Łodzi (Spacerowa 21) rozpoczęła swa czynność w biurach własnych przy ulicy **Benedykta 1.** — Uskutecznia następujące prace:
1) prowadzenie ksiąg handlowych, korespondencje etc.
2) tłumaczenie we wszystkich językach, przepisywanie na maszynie.
3) redagowanie próśb i zażaleń do wszystkich instytucji rządowych, społecznych i prywatnych.
4) rewizja i sprawdzanie ksiąg handlowych, oraz ekspertyzy kupieckie Układanie i kontrolowanie bilansów miesięcznych i rocznych Opieka nad majątkami na żądanie władz lub osób zainteresowanych Statystyczne roboty wszelkiego rodzaju
5) Registracje firm dla Sądu Okręgowego

Warszawskie Akcyjne Tow. Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(LOMBARD AKCYJNY)
Oddział I Łódzki,
Zachodnia № 31,
Oddział II Łódzki,
Pasaż-Mejera № 11 (Sienkiewicza 28).

zawiadamia, iż biura są czynne tylko od godz. 9-ej do 3-ej po południu.

Dziś ciągnięcie
1 klasy Saskiej Loterji.
Losy jeszcze do nabycia po cenach urzędowych.
SAMUEL WEINBERG,
ul. Piotrkowska № 58.

Pieniądze zarobić.
Tanio resztki
na bluzki, damskie, męskie i dziecięce kostjomy, sprzedane za pół ceny, oraz bostony, szewiot sukno, alpaga, batyst i czarno z białem w kratkach modne towary **tanio** dostać można.
ul. ZIELONA 42, m. 10,
front 3 piętro.

Akuszerka
z dyplomem Cesarzkiej Akademii medycznej w Piotrogradzie, praktykująca 20 lat przyjmule. Piotrkowska 132 w podw.

Sprzedaj RESZTEK
białych: na kostjomy, bluzki, szlafroki, matinki, gładkiej deseniowej P. I. K. I. na koszule męskie, sportowe bluzy, płótno letnie na ubranka dziecięce. **FRÖTER** na kostjomy satyna na fartuchy, robotarskie bluzy i „CHAKI” dla skautów.
Konstantynowska № 3,
drugi dom od Nowego Rynku w podwórzu, parter

PENSJONAT GOLDBERGA
przy 2-m przystanku **Kał,** kolei elektrycznej podjazdowej Łódź—Aleksandrów.
Przyjmuje się zaopisy, informacje także na miejscu

Sprzedam
Meble pluszowe, **Szafy** duże i małe, **Ławki** politurowane, **Lustra** różnej wielkości, **Pathe-gramofon** szafkowy, **Obrazy** olejnej ole druki, **Altówkę** starą - instrument b. wartościowy.
Południowa 24,
stróż wskaże.

Stróż
obejmany z motorem, możliwie bezdzietny, **potrzebny zaraz.**
Wiadomość: Nawrot 43 m. 5 między godz. 2—3 po południu

OGŁOSZENIA DROBNE:

- A** w kompletach przywata. wiam do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Specjalność: matematyka i łacina. Opłata miesięczna 12,50 marek, od 7—9 godz. Nawrot 38 (na rogu Widzewskiej) u dentysty.
- B**ardzo tanio! alpagowe marynarki peleryny, spodnie z „Amerykańskiej-Skóry”. Resztki: korthy, szabl. płótna. Piotrkowska № 145 m. 34
- F**elczer wykwalifikowany poszukuje odpowiedniej posady na prowincji. Upraszają się Sz. P. aplikarzy o złączenie ofert w adm. N. K. Łódzkiego pod J. M.
- J**ózef Wasilewski poszukuje swojego paszportu, wydanego w Pabianicach przez władze niemieckie w 1915 r., który mu skradziono 12 czerwca 1917.
- K**uiole 3 kasy „Nationala” używane. Oferty w Administracji „Kurier” pod „Kasv”
- K**siążki szkolne i wszelkie beletrystykę, oraz encyklopedje i pisma ilustrowane kupuje Zofja Tuwim, Zawadzka № 6 m. 10.
- L**eibusz Feltzman zgubił legitymację chlebową, wydaną przy ul. Konstantynowskiej N 54.
- L**awki szkolne do sprzedania. Ul. Skwerowa № 7 u sprzedawca.
- M**arjannie Zegadloskradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi.
- M**aturzysta Wyższej Szkoły Realnej poszukuje lekcji. Konstantynowska № 15 m. 31.
- M**arjanna Szymczak zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.
- M**aria Bogala zgubiła paszport № 279 niemiecki, wydany w Łodzi
- M**aria Kiedrzyńska zgubiła leg. chlebową, wydana z 14 uczątku.
- M**oble stołowe, sipialnica dębowa kuchenne urządzenia, sprzedam po cenie kosztu. Orła 23 Stolarska.
- P**otrzebne prasowaczki. Widzewska № 49 Prania Matyldy.
- P**otrzebna sklenowa do pralni Matyldy Widzewska № 49
- P**aniątka; skromnych wymagań z ukończoną 5-tą kl. pragnie wyjechać na wieś do dzieci lub w Łódź. Wiadomość pod: Paulenka K. Z.
- P**anna w średnim wieku, wzorowa, znająca dobrze krawiectwo, trochę bielizny, może zająć się zarządzeniem domu — poszukuje posady na wsi. Łaska oferty sub. K. B. w adm. nisma
- P**ower w dobrym stanie z wolnym kołem, sprzedam: ul. Mikołajewska № 39 m. 3 Pierwsze piętro
- S**tróż potrzebny zarzą. Widzewska № 4
- W**ozek sportowy dziecięcy do sprzedania. Wiadomość ul. Długa № 37—24 między 9—12 przed południem.
- W**olant do sprzedania. Wiadomość: Długa № 21 u stróża.
- Z**gubiono legitymację chlebową na 4 osoby № 924 wydaną z 6 uczestku i paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Aron Cukier.
- 314** pokoje z kuchnią i wygodami do wynajęcia od 1 Lipca Jul usza № 37

Prenumerata wynosi:
W Łodzi rocznie wraz z odnośnieniem do domu — m. 15.50 półr. m. 7.80, kwart. — m. 4.50 miesiąc — m. 1.50
Na prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie marek 20 półr. — m. 10, kwart. — m. 5.25, mies. — m. 1.75
Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12, kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.
W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie — kor. 7.50, mies. — kor. 2.50

Redakcja i Administracja
Zachodnia 37,
otwarta od 8-ej rano — 7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Ogłoszenia:
Nadestane: przed tekstem i w tekście m. 1.25 za wiersz polilowy.
Reklamy: za telegramami fen 60 za wiersz polil. i lam
Nekrologja: za wiersz. pol. i lam. 75 fen.
Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz pol. i lam. 35 fen
Małe ogłoszenia: za wyraz po 7 fen. każde ogłoszenie najmiej 70 f. posady poszukiwane po 5 f. za wyraz
Za dołączenie reklam liczy się po m. 10 od tysiąca